

Wolny świat über alles

6 lipca 2024

Gdy cię szkalują, śpij spokojnie. Wszystko zmierza w dobrym kierunku. Gdy cię chwalą, bądź czujny. Do czegoś będziesz im potrzebny. Te prawdy stare jak świat, dotyczące się stosunku tzw. świata zachodu do Polski a więc absolutnych peryferiów tak Unii Europejskiej jak i NATO, a więc z grubsza kolektywnego bloku pod dowództwem Stanów Zjednoczonych, zwłaszcza dzisiaj, kiedy na wschodzie trwa operacja wojskowa mająca na celu przywrócenie status quo sprzed rewolucji na Majdanie roku 2014, powinny zostać zaszczepione naszym rodakom, abyśmy nie popełniali błędów, które dekady czy stulecia temu powodowały dewastację, czy nawet utratę przez nas państwa.



Dzisiaj, kiedy zachód coraz bardziej czuje się zmęczony ciągłym spełnianiem życzeń reżimu w Kijowie, który radzi sobie na ukraińskim poligonie wojennym coraz gorzej, kierownictwo kolektywnego zachodu musi coraz mocniej polegać na tzw. chętnych czy też koalicji chętnych, a więc frajerach, którzy gotowi będą w zamian za poklepanie po plecach od euroatlantyckich dygnitarzy i generałów, sprowadzić śmiertelne niebezpieczeństwo na własny naród, eskalując konflikt z Rosją.

Nie wiemy co prawda czy sceptyczna wobec silnego wsparcia dla Kijowa francuska polityk Marine Le Pen dojdzie do władzy, a nawet jeżeli dojdzie to czy po objęciu najwyższych stanowisk państwowych, będzie ona oraz jej partia gotowa osłabić wsparcie dla Ukrainy. Być może postąpi tak jak i inni europejscy prawicowcy (patrz Szwecja, Holandia czy Włochy) a więc jeszcze wzmocni wsparcie dla chwiejącej się władzy ukraińsko-żydowskiego komika Zełenskiego. Jednak bez względu na to jak potoczy się sytuacja we Francji, w bardzo wielu innych krajach zachodu, na czele z USA, wątpliwości co do sensu dalszego finansowania ukraińsko-rosyjskiej wojny do ostatniego Ukraińca, narastają. W czasie kiedy te wątpliwości narastają, tajne reżimy kontrolujące wszystkie najważniejsze kraje demokratyczne zachodu, będą jeszcze bardziej zainteresowane znalezieniem naiwniaków, którzy gotowi będą bez większych korzyści dla własnych narodów, zaryzykować wiele, aby zrealizować żywotne interesy, tak Stanów Zjednoczonych jak i innych najważniejszych państw bloku zachodniego.

W tym kontekście nie powinno nikogo dziwić, że w kierunku Polski oczko zaczną puszczać różni cwaniacy z zachodu, którzy zaczną wygłaszać peany na rzecz naszego kraju, oczywiście nie bezinteresownie. Wszak peryferia świata euroatlantyckiego, jakimi jest Polska, niespecjalnie interesowały przez całe dekady okresu postzimnowojennego mącicieli z Londynu, Berlina czy Waszyngtonu – zwłaszcza z tego pierwszego i trzeciego. Dopiero kiedy Chińczyk zaczął budować pomost gospodarczy do Europy, nagle o Polakach sobie Pentagon i CIA przypomniały. I zaczęli cynicznie grać na naszych ambicjach i kompleksach, aby jak najwięcej dla siebie w tej części Europy ugrać.

Dzisiaj cwaniactwo różnych Friedmanów, którzy lata temu wieszczili imperium nad Wisłą, będzie pobrzmiwać coraz głośniej. Wszak kiedy John Smith z Missouri, Alan Brown z hrabstwa Essex albo Hans Muller spod Frankfurtu nad Menem nie będą już chcieli sypać dolarami na podtrzymanie ukraińskiego trupa, to przecież ktoś będzie musiał ich zastąpić. A gdzie

znajdzie się drugi taki frajer, który w zamian na poklepanie po plecach, zgodzi się oddać połowę swojej wypłaty, aby banderowcy ze swastykami na ramionach mogli sobie jeszcze z pół roku dłużej pobiegać po lasach pod Czarnobyłem, jak nie właśnie w Polsce?

Część Polaków na słodzenie Żyda z Waszyngtonu albo Hansa z Berlina jest już odpornych. Ale bądźmy realistami, jest to ułamek całości naszego narodu. Wtłaczany nam romantyzm, insurekcjonizm oraz niewystarczająca znajomość pewnych faktów historycznych, połączona z naiwnością i dobroduszością, oraz wiarą w słuszność rzeczy powierzchownie moralnych sprawi, że niejednego nawet uodpornionego na peany z amerykańskiego sanhedrynu uda się przekupić za niewielką cenę. Wszak owo poklepanie po plecach kosztuje tyle, co kilka ruchów ramionami pozbawionych większej intensywności. Taki Hans z Berlina bardziej się na korcie tenisowym zmęczy niż podczas klepania jakiegoś Donalda czy innego Szymona znad wiślańskiej kolonii, nawet jeżeli to klepanie miałoby trwać kilka minut – powiedzmy miliard złotych dla banderowców za każdą sekundę klepania.

Dobra, ale ktoś się zapyta: o czym ja właściwie piszę? To znaczy, z czym mój tekst ma związek?

Otóż jeden z takich właśnie cwaniaków, którzy nawet naszego języka się nauczyli, aby mogli klepać naiwniaków po plecach i zamiast „gut dzop Polaks”, nawijać w naszym języku „dobra robota Polacy”, właśnie zaczął nam słodzić, jaki to sukces odnieśliśmy i w ogóle jak to przewodzimy wolnemu świat, kiedy Francja, USA i Germania zaczynają wątpić, czy ten banderowiec to zabije jeszcze ze 100 tys. ruskich, czy też nie. Mowa rzecz jasna o Danielu Friedzie, który na przełomie lat 80. i 90. minionego stulecia zajmował się przeprogramowywaniem naszego kraju z wykonywania rozkazów Moskwy na spełnianie życzeń Waszyngtonu.

Pan Fried, który jakiś czas temu chciał z Europy Środkowej robić „plantację” amerykańskich korporacji, gdzie ludność

tubylcza mogłaby się „cywilizować”, napychając kieszenie dla różnych Icków i Georgów zza oceanu, tym razem postanowił nam zaproponować wydawanie pieniędzy. Wszak już sobie trochę zarobiliśmy, wykonując czynności, których żaden Hans ani żaden Icek już nie chce wykonywać. Więc pora na to, abyśmy zarobione w zachodnich fabrykach pieniądze mogli wreszcie wydać. Oczywiście w zachodnich sklepach. Tylko sklepach nie takich jak Kaufland czy Lidl, gdzie groszami się płaci. W takich poważnych sklepach co to czołgi i armaty sprzedają.



Fried jest autorem artykułu opublikowanego w serwisie około natowskiego think tanku Atlantic Council pod jakże interesującym dla nas tytułem „Depesza z Warszawy: Militarny i gospodarczy wzrost Polski nadchodzi w samą porę, gdy Zachód się waha”. Tak, militarny wzrost Polski nadchodzi w samą porę. Kiedy Hans, George ani Francois nie chce już płacić haraczu na banderowców, Polak jest tak bogaty, że będzie płacić, w nagrodę otrzymując 12 tys. ukraińskich przestępstw rocznie i nowe pomniki sprawców rzezi wołyńskiej tuż za południowo-wschodnią granicą. A przecież płacenie na utrzymanie ukraińskiego trupa to jeszcze nie jest najgorszy dla nas scenariusz napisany w bunkrach Pentagonu. Wszak wzrost militarny Polski potrzebny jest do czegoś dużo bardziej groźnego.

Jak zapewne dobrze wiemy, Stany Zjednoczone nie mają zamiaru nigdy wejść w bezpośredni konflikt z Rosją oraz Chinami. Będą do niego używać swoich wasali, czyli po prostu pospolitych frajerów albo durnych naiwniaków, którzy gotowi będą nadstawić karku za kolejne trzydzieści lat dominacji Żyda i Jankesa na świecie. Oczywiście, najpierw wyeksploatowani zostaną Ukraińcy. Dopiero później, jak sytuacja w pakcie moskiewsko-pekińskim będzie dla Waszyngtonu niekorzystna, być może przyjdzie czas na drugi rzut na Moskała.

Pan Fried w tym tekście przekonuje nas, że Polacy trzymają się strategii „najpierw wolny świat”. Cóż, gdybym nie znał polskiej historii, to powiedziałbym, że ten pan, delikatnie mówiąc, robi z nas już kompletnych idiotów. Niestety, ten pan ma dużo racji. Zresztą, wystarczy posłuchać naczelnego geoplagiato... yyy... tzn. geopolityka III RP, który właśnie spadł z drabiny eskalacji na pomoście bałtycko-czarnomorskim z doktora na magistra, aby dowiedzieć się, że Polakom nawet dzisiaj różni szarlatani i magowie na pasku Pentagonu starają się wtłoczyć ciemnotę, że mamy w pierwszej kolejności dbać o jakiś tam wolny świat. A przecież gdyby taka tradycja poświęcania życia i zdrowia naszych rodaków za Żyda, Anglika, Jankesa czy Francuza w Polsce nie istniała, to nawet David Copperfield nie byłby w stanie nas przekonać swoimi magicznymi, wciągającymi sztuczkami, że celem życia Polaka jest przelewanie krwi za obce interesy. Jednak tradycja ta istnieje, a magowie zrzućeni na odcinek polski przez zbrodniarzy wojennych z pięciokątnego budynku nad Potomakiem nam wmawiają, że ta plugawa i haniebna dla naszego narodu tradycja ma być podtrzymywana.

Warto zwrócić uwagę na ostatni fragment artykułu pana Frieda. Resztę można by sobie w zasadzie odpuścić, chyba że ktoś naprawdę lubi czytać mowę-trawę sprzedawcy garnków po 15 000 zł za zestaw, którzy chodzili kiedyś od domu do domu i nabijali frajerów w butelkę.

„Od czasu pokojowego obalenia wspieranych przez Moskwę rządów

komunistycznych w 1989 roku, Polska cieszyła się stałym i niezwykłym wzrostem gospodarczym, a teraz także militarnym. Wzrost jej siły wewnątrz kraju i strategiczna jasność co do Rosji, teraz potwierdzona, umieściły Polskę w pierwszym szeregu europejskich mocarstw po raz pierwszy od stuleci. Jak się okazuje, w samą porę” – pisze Pan Fried.

Tak, w odpowiednim momencie. Kiedy zachód nie może już marnować zasobów finansowych swoich obywateli na podtrzymywanie w walce rezunów ze swastykami, przyszedł czas, żeby Polak zacisnął pasa w walce o „wolny świat”.

Ale powtarzam nie rozumiejącym, o co chodzi w artykule Pana Frieda: finansowanie banderowców to dopiero początek proponowanych nam wyrzeczeń w ramach walki o interesy „wolnego świata”, który chce spać spokojnie, wiedząc, że broni go armia 38 mln przeprogramowanych zombie, którzy będą gotowi odejmować sobie kalorie z talerza, aby Hans, Icek i Francois miał grubszy portfel i mógł częściej do Saint-Tropez na wakacje jeździć, bez obawy, że jakiś zabłąkany T-34 ruszy na jego rezydencję. Kiedy przyjdzie odpowiedni moment, już nie tylko portfel z zawartością będziemy musieli oddawać leserom z Zachodu, niechcącym samemu walczyć o swoje interesy. Kiedy banderowiec już skona, niewykluczone, że Icek, Francois i Hans zażyczą sobie polskiej krwi przelanej za „wolny świat”. Mam nadzieję, że nawet nie wtedy, lecz dużo wcześniej polski naród się obudzi i przegoni okupantów, najlepiej na Antarktydę.

Autorstwo: Terminator 2019

Zdjęcia: [Alexander Gardner](#) (CC0), zrzut ekranu autora

Źródło: WolneMedia.net